

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 kop. Miesięcznie 50 kop.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.

ZAGRANICA

rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwykłe za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmonitu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitum 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowskiego; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo Spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwinińskiej; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Stenlinie „Księgarnia Polska“; w Smorgoniach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szochet; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryfferta; w Charkowie Księgarnia Polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu „Księgarnia Polska“, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metzl & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dziś, w sobotę dnia 6 stycznia r. b.

„Wieczór Trzech Króli“

komedia w 5-ciu aktach (8 obrazach) W. Szekspira.

Teatr Miejski. Teatr Miejski.

Jutro, w niedzielę 7-go stycznia o g. 2-ej po poł.

„Matka Szwarcenkopf“

sztuka w 5 akt. G. Zapolskiej.

Sala Miejska. WIECZOREM Sala Miejska.

„Oj, mężczyźni, mężczyźni“

komedia w 4-ach aktach K. Zalewskiego.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Teatr Miejski. Teatr Miejski.

W poniedziałek 8-go stycznia r. b.

1 raz „Kontrakt ślubny Ferdynanda“

farsa z francuskiego.

W poniedziałek 8-go stycznia 1907 roku

Koncert słynnego fortepjanisty

Józefa Śliwińskiego.

Bilety do nabycia w Księgarni W. Makowskiego. 3-404-3

SALA MIEJSKA

w sobotę 6-(19) stycznia 1907 roku

KONCERT

H. Melcera i K. Zawilowskiego.

Bilety w składzie fortep. Józefa Zawadzkiego, Dominikańska № 12. 3-439-3

Restauracja Hotelu Europejskiego w Wilnie

przeszła pod kierownictwo Franciszka Kowalskiego.

Podczas obiadów i kolacji przygrywa Kwartet solistów. 2-433-2

w Pierwszorzędnej Restauracji

GRAND-HOTEL'U w Wilnie

codziennie w czasie obiadów i kolacji grywa damska Wied. orkiestra

Wileńskie Biuro Buchalteryjne

patrz strona 4-ta.

Doktor E. SZYLDKRET.

Akuszzeria i choroby kobiece. — Ul. Wielka № 46, m. 34 (w domu hotelu Hanna). Godziny przyjęcia 9-12 rano i 4-7 po poł. Telefonu № 406. 4-446-1

W zaborze pruskim.

Od chwili rozbioru z krótkimi tylko i to pozornymi racjami i istotnymi przerwami rząd pruski systematycznie dąży do zniemczenia zagarniętych prowincji polskich. Nie potrzebujemy przypominać, że w walce tej od środków pozorami legalności osłoniętych rząd przeszedł wreszcie do praw jawnie już wyjątkowych.

Usiłowania rządu nie pozostały bez wpływu na ustroj społeczeństwa naszego. Ziemianstwo utraciło znaczną część swoich posiadłości, a co za tem idzie i wpływów. Inteligencja zawodowa, usuwana od posad rządowych, nie rozwijała się należycie. Bujnie się rozwija natomiast włościanstwo i mieszczaństwo. Te to sfery odbudowały na gruncie zaboru pruskiego Polskę, której

warstwa ziemiańska utrzymać nie zdołała.

Spółeczeństwo polskie w zaborze pruskim przypomina poniekąd odradzające się Czechy, ma wiele cech społeczeństw młodych, dorabiających się dopiero materialnie i duchowo. Twórczość na wyższych poziomach jest słaba, nie mamy w całej dzielnicy żadnego pisma literackiego, synowie tej dzielnicy, poświęcający się nauce lub sztuce, przenoszą się muszą do innych części Polski, natomiast prasa ludowa szeroko jest rozpowszechniona i pisma popularne mają takie ilości prenumerat, o których nie śmiałyśmy nawet organy innych prowincji.

Warstwy ludowe w szerokim znaczeniu tego słowa nie odegrały u nas nigdy tak poważnej roli, jak właśnie w zaborze pruskim. Nie potrzebują one jednak tworzyć na nowo całej kultury. Prasa ludowa czerpie tam pełną garścią z dorobku nie tylko dawniejszego, ale i dzisiejszego warstw i dzielnic innych. Sienkiewicz przedrukowywał wszystkie niemal gazetki ludo-

we zaboru pruskiego. Warstwy ludowe nie są tam zresztą jedyną, ziemianstwo i inteligencja świecka stanowią bądź co bądź czynnik dość jeszcze wybitny, duchowieństwo zaś, o ile nie krępuje go rząd, lub obawiająca się rządu hierarchja, odegrywa bardzo nawet poważną rolę. Wszystkie te czynniki wpływają na to, że to nowe życie polskie nie traci łączności z dawnym, tradycyjnym. Warstwy „wyższe“, widząc swą znikomą siłę, oddawna już zajęły się ludem i stąd też stosunki między warstwami społecznymi nie zaogniły się tutaj, jak np. w Galicji. Łatwiejszym też było tu, niż w innych dzielnicach, osiągnięcie jednności w działaniu politycznym.

Biorąc na ogół, wybory odbywają się tu z wielką karnością, jakkolwiek ścierały się tu i ścierają dotąd dwa prądy. Jeden z nich, który można nazwać ugodowym, nie marzy już wprawdzie o zawarciu kompromisu z rządem, ale przemawiać chce łagodnie, miękko, ma sympatje zachowawcze i skłonny jest do uwzględnienia przedewszystkiem interesów ziemianstwa i produkcji rolnej. Drugi prąd, tak zwany ludowy odrzuca miękkość, lubi „ton ostrzejszy“, i uwzględnia przedewszystkiem interesy ekonomiczne drobnego mieszczaństwa i włościanstwa, oraz robotników. Ten drugi bierze stopniowo przewagę i w jego ręce przechodzi stopniowo ster polityki naszej w reprezentacji parlamentarnej. Wejście do Koła polskiego posła ze Śląska, Korfanteo, przyczyniło się bardzo do zdemokratyzowania, zarówno dążeń jak i taktyki Koła. Usunięcie kandydatury ks. Jazdzewskiego jest nowym tryumfem tego prądu.

Na Śląsku istnieją dwa te prądy w odmiennym nieco kształcie. Ugodość zwracała się tam nie ku rządowi niemieckiemu, ale ku partji centrum. Zasłużony wydawca „Katolika“ opierał się długo i zawzięcie prądowi ostrzejszemu, reprezentowanemu przez Korfanteo, ale uległ wreszcie. Należenie posłów śląskich do wspólnego Koła polskiego jest już dzisiaj powszechnie uznawanym dogmatem politycznym, jakkolwiek naturalnie pewne odrębności zostały i dwa prądy: umiarkowany i ostrzejszy istnieją nadal. Pierwszy będzie nawet zapewne wzmocniony nieco przez tych księży, którzy przyłączyli się obecnie do obozu narodowego.

Prąd zachowawczo-ugodowy miał dotąd przewagę nad „ludowym“ pod względem wyrobienia politycznego i obfitości sił inteligentnych. Wielkie też ma znaczenie powstanie nowego pisma „Kurjera Poznańskiego“, redagowanego, jak przynajmniej warszawskie „Słowo“, dobrze i na skalę europejską. Jest to organ demokracji narodowej, umiarkowanej, wyraźny kierunek narodowy z wagą polityczną. Do tej grupy zbliża się oddział t. zw. „szlachty postępowej“.

Najważniejszym wypadkiem roku ubiegłego był wybuch strajku szkolnego. W germanizatorskiej zaciekłości rząd pruski, usuwając resztki polskości ze szkół, wprowadził w r. z. niemiecki wykład religii dla drobnych nawet dzieci. Rozporządzenie to wywołało nieoczekiwany przez rząd opór dzieci, który rozszerzył się jak pożar po całym zaborze. Nie pomogło zنعanie się nauczycieli, nie pomógł nacisk rządu na wyższą władzę duchowną. Ks. arcybiskup Stalewski wydał list pa-

sterski, strwierdzający prawo dzieci do wykładu religii w języku ojczystym. Wystąpienie to arcybiskupa, którego uległość wobec rządu tak często boleśnie była przez społeczeństwo odczuwana, zjednoczyło i skupiło cały ogół polski.

Strajk dzieci, zwłaszcza po ogłoszeniu znanego Listu otwartego Sienkiewicza, wywarł wrażenie w całym świecie cywilizowanym. Sprawa polska i barbarzyństwo niemieckie obie wypłynęły znowu na szpaltach pism europejskich. Francuscy dziennikarze przybyli na miejsce dla naocznego przekonania się o sprawie. Jeden z nich, p. Noussano, zamieścił wstrząsający opis wypadków, które badał z niezwykłą u Francuzów sumiennością. Sienkiewicz wybiera się też do Paryża i Londynu, by przed całym światem napiętnować system pruski.

Strajk szkolny dzieci polskich, który dał świadectwo o głębokości uczuć narodowych, lud nasz ożywiając, miał jeszcze jedną stronę ciekawą. W zaborze pruskim pod wpływem walki z Niemcami był zawsze dość silny prąd słowiański, każący pokładać nadzieję lepszej przyszłości na zjednoczenie słowian i na Rosję. Godnem uwagi jest, że podczas tego strajku nuta słowiańska nie zadźwięczała. Doświadczenia, jakie nasz zabor poczynił w ciągu r. z., wypłynęły niewątpliwie na to stanowisko, jak niemniej i wzmoczone poczucie sił własnego narodu.

Wielkiej wagi wypadkiem była też śmierć ks. arcybiskupa Stalewskiego. Sprawa jego następcy w chwili, gdy tu piszemy, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Być może na tronie prymasowskim zasiądzie Niemiec, lub Polak trwożliwego serca. Jakkolwiek i jedno i drugie byłoby dla nas wypadkiem niepomyślnym, jednak zbytich obaw żywić nie potrzebujemy. Dostojnik Kościoła, któryby poszedł wbrew ogólnemu nastrojowi swej owczarni, nie miałby żadnego wpływu. Germanizacja przez Kościół może niewątpliwie przynieść pewne straty, ale dla większości społeczeństwa groźną już być nie może. Oderwanie się księży polskich na Śląsku od centrum świadczy, że takie usiłowania na wielką skalę są już przedsięwzięciem spóźnionem.

Wewnętrznie społeczeństwo polskie w zaborze pruskim w ciągu ostatniego roku niewątpliwie się wzmogło i z tem przeświadczeniem rozpoczyna rok nowy, który przyniesie zapewne nowy szereg praw wyjątkowych, nowe wzmoczenie się ucisku i prześladowań.

J. Hłasko.

Odezwa do Żydów.

Warszawski narodowy Komitet Centralny Wyborczy wydał odezwę do Żydów, w której opowiedziawszy dzieje swego powstania, mówi:

„Obecnie zwracamy się i do was, współobywatele Żydzi, z którymi nas wielkie dzieje złączyły i z którymi wspólnie do lepszej i szlachetniejszej przyszłości, z wezwaniem, abyście przystąpili do tego zjednoczenia, które objęło ogromną większość naszego społeczeństwa. Wzywamy was nie dlatego, ażeby głosy wasze były niezbędne dla przewagi naszych przysiężnych kandydatów, ale dlatego, że nasze narodowe sumienie nakazuje

nam szczepić wszędy miłość, zgodę, braterstwo — i dlatego, że z waszej strony przystąpienie do zjednoczenia będzie czynem obywatelskim, rozumnym i błogim dla przyszłego współżycia na jednej ziemi.

Ponieważ prawa, ograniczające naszą wolność, nie godzą się z mądrością polityczną, z poczuciem sprawiedliwości i obrażają godność ludzką, postanowiliśmy walczyć niezachwianie o ich zniesienie. Będziemy to czynili nawet w takim razie, jeżeli do koncentracji nie przystąpicie, albowiem tego wymaga nasza szlachetna tradycja dziejowa i tego wymaga współczesny duchowy postęp.

Wiemy lepiej od innych, jak boli krzywda i niesprawiedliwość, więc pragniemy być sprawiedliwymi dla wszystkich. Pragniemy, by pod osłoną ludzkich praw naszej Ojczyzny działało się jednak dobrze tak nam, jak i wam, którzy także jesteście Jej dziećmi, albowiem spożywalicie od wieków wspólnie z nami Jej chleb i znosiłście wspólnie z nami jej cierpienia. Niechże z tego chleba, z tych cierpień, z tych wspomnień zobopólnej doli i niedoli wykwitnie miłość, zgoda i jedność. Najliberalniejsze bowiem prawa staną się bezsilnymi, jeśli zatrąje je waśń i nienawiść. Z waśni i nienawiści rodzą się tylko straty, więc strzeżmy się ich wzajemnie. Rozumieli to dobrze przed sześćdziesiątym trzecim rokiem wasi zaciwi przewodnicy, którzy zalecali wam zgodę i miłość dla wspólnej Ojczyzny, i z których ust płynęły słowa synowskich dla Niej uczuć i mądre nauki dla współwyznawców swoich, aby żyli w zgodzie i jedności z polskim Narodem. Słuchajcie głosów tamtych prawych i prawdziwych nauczycieli, nie zaś głosów tych niepowołanych doradców, którzy chcą was wprowadzić na błędne drogi odosobnienia i nienawiści. Nie pozwólcie im jej siać, a nikt nie będzie jej zbierał“.

„A jeśli...“

A jeśli ciebie zapamięta,
Wiaro polska, moje serce,
To niech odpadnie mi zeschnięta
Prawica moja — niech oszczereje
I wrogi będą moje sędzie
I niechaj pamięć moja będzie
Przeklęta!

A jeśli ciebie ja zapomnę,
Ojczyzno moja, ziemię świętą,
To niechaj pomrą bezpotomne
Synaczki moje, pacholęta,
I niechaj serce me bez wiary
Przygniecie brzemień i ciężary
Ogromne!

A jeśli ciebie stłumię w łonie,
Ojczyzno mowa, to ułomne
Me serce w bólu niech utonie,
I niech się kurczy wiarołomne,
Niech ze szpon troska mnie nie puści —
Niech język przyschnie do czełusci
Przy zgonie.

A jeśli puszcze cię z opieki
Ma ojcowizno, mój zagone —
Niech mnie trapią wieczne spieki!
A nawet, jeśli lęz urońię,
Niech spali się w pożarów dymie,
I niech przepadnie moje imię
Na wieki.

T. Prażmowska.

Zakopane, 1875 r.

Ze wspomnień o Janie Stanisławskim.

Po śmierci s. p. Stanisławskiego posypały się nekrologi i mowy pogrzebowe, powiedziano i napisano o nim wiele, jako o malarzu i jako o profesorze, ale najmniej stosunkowo zajmowano się człowiekiem. A jednak był to człowiek tak niepospolity jako jednostka, bez względu nawet na wielkie jego uzdolnienie artystyczne, że warto byłoby jego charakterystyce poświęcić słów kilka.

Kombinacja skłonności dziedzicznych z atmosferą nawskróś nowoczesną złożyła się na wytworzenie indywidualności jedynej w swoim rodzaju, której nigdy nie zapomni ten, kto miał sposobność bodaj raz się z nią zetknąć. Tak jak on sam w przeciwieństwie do swej olbrzymiej postaci lubował się w tworzeniu obrazków miniaturowych co do rozmiaru, tak i natura jego przedstawiała mnóstwo kontrastów, ale te przeciwieństwa nie tylko nie sprawiły w niej rozstroju, ale składały się na nadzwyczaj oryginalną i głęboką harmonję. Fantazja i krewkość ukraińskiego szlachcica — i to w tej mierze i stopniu, jak się już dziś nie spotyka, chyba w pamiętnikach — łączyła się w nim z niezmierną subtelnością umysłu i nerwów, godną najwytworniejszego schyłkowca; dowcip miał niesłychanie trafny i zjadliwy, a przytem złote serce, serce, które nie tylko nigdy i za nic nie chowało urazy, ale zdolne było przebaczać tak, jak mało kto potrafi.

Nie było równego Stanisławskiemu w rozmowie, ale nie było mu równego i w życiu tam, gdzie chodziło o słuźenie komuś serdeczną radą lub pomocą, o wsparcie moralne, albo i materialne, udzielone w sposób delikatny. Porywcość, której sam zresztą się wstydił i przyznawał się do niej z prostotą zupełnie rozbrajającą, nie zwracała się prawie nigdy przeciw słabym, zawsze wywoływała ją to, co brzydkie lub nieszlachetne, najczęściej sprawy ogólne, a nigdy krzywda osobista. Umysł niezmiernie żywy i bystry, zdolny obejmować pola bardzo rozległe, a jednocześnie wniknąć w każdą rzecz drobną nadzwyczaj subtelnością, obdarzony był przytem pamięcią wprost fenomenalną. A tak samo, jak pamiętał najdrobniejsze szczegóły każdego wrażenia i umiał je potem odtworzyć z plastycznością i werwą jemu tylko właściwą, tak i we wszystkim, co się tyczyło przyjaciół, pamiętał o każdym drobniaku raz zasłyszany i potrafił nieraz chwycić za serce jakimś pytaniem, dowodzącem tej głębokiej pamięci.

Wierny i gorący w przyjaźni, prawdziwym wrogiem nikomu być nie potrafił. A była to przytem natura tak bujna i miłująca życie, że ta radość życia kipiła z niego poprostu i nie zdołała jej przytłumić ani przejścia bolesne, ani doznane gorycze. „Kochał słońce”, powiedział nad grobem jego przyjaciel. Tak, rzeczywiście, kochał słońce i wszystko, co się w cieple słonecznym rodzi, bo i sam miał tyle tego ciepła w duszy i sercu. Przypominał on artystów odrodzenia

bujością życia, bogactwem uzdolnień jednocześnie do nauk ścisłych i do czystej sztuki, ale zarazem był nawskróś człowiekiem z końca XIX wieku. Nie w tem znaczeniu ujemnem, które się określa mianem „dekadentyzmu”, ale jako stopień kultury obejmującej wszystkie zdobycze wieków uprzednich, zdolnej to wszystko w sobie przetrwać i posiadającej odpowiednią do tego wrażliwość i świadomość swoich wrażeń. I ten człowiek, tak namiętnie interesujący się ruchem artystycznym i umysłowym, że śledził za nim do ostatniej chwili życia, człowiek, który Włochy kochał jak drugą ojczyznę (a ojczyznę swoją kochał bardzo), na święta i na wakacje jeździł nie na Zachód, albo na Południe, ale najczęściej do matki staruszkii, żeby z nią dni świąteczne, lub lato przepędzić.

Złożyli go teraz na cmentarzu krakowskim tak niedawno jeszcze pełnego sił i życia. Skończył się dla niego, ale nie skończyła się jego działalność. Nietylko malarze, każdy kto miał w sobie iskrę artystyczną, jakikolwiek kierunku, a zetknął się kiedy ze Stanisławskim, przyznać musi, jak dodatnio działał on na usposobienia artystyczne, jak umiał tę iskrę rozbudzić, jak dopomagał krytyką trafną i niezmiernie dowcipną, a jednocześnie potrafił rozgrzać i zachęcić. To też pozostało o nim pamięć, choćby nieświadoma w niejednym dziele artystycznym, ale bardziej jeszcze w sercach tych przyjaciół, które umiał na zawsze przywiązać do siebie.

Al. Sw.

U stóp krzyża.

Gdzieś tam, w pobliżu białoruskiej wioski stał krzyż przy drodze, wzniesiony przed laty;

Na nim rozpięty Zbawiciel nasz boski Ochraniał pola i łąki i chaty I dobrze było biednemu ludowi, Że Chrystus jego łzy i jęki łowi.

W maju, gdy kwiatów ukażą się krocie Wioskowych dziewcząt spracowane ręce Składały a stóp Chrystusa w proście Z polnych kwiatów bukiety i wieńce, A kraśne usta szeptały nowennie... A, że cień krzyża od skwaru je chroni, Długo kwiatuśki chowały wiosenne Błask swojej barwy i urok swej woni... I dobrze było kwiatom, których strzegą Cienie Chrystusa ukrzyżowanego.

Jesień nadejdzie... z pola zdjęto plony... Pusto i smutno... słychać jak wichury... A krzyż, jak dawniej sięga niewzruszony, Stopami — ziemi, a wierzchołkiem — chmury I próżno burza nań miota się wściekle, Jako żli ludzie i złe duchy w piekle.

Lecz wiatr, co szarpie i kwiaty z drzewa, Nagle na moment zamilkł uroczyście, Cicho — cichutko dokoła powieja I u stóp krzyża złożył suche liście I była chwila króciutka a rzewna, Gdy zwiędłe liście przylgnęły do drzewa...

Im tu spokojnie i dobrze i błogo, Chociaż huragan panuje dokoła... Przechodzień tutaj nie dotknie je nogą I wiatr z zaciśniętą je wyrwać nie zdoła. I dobrze listkom, choć zrodzonym w lesie, Gdy je wichura do krzyża przyniesie...

Ge-a.

Echa białostockie.

Dnia 2 stycznia.

Zarzucano białostoczanom w prasie, że opuścili bezradnie ręce, spoczywają w wygodnym kwietystym. Mojem zdaniem niesłusznie.

Otóż, zamiast jak nieznosny werek jakiś gderać, zamiast wymyślać nam od „Pacanowian”, czyby nie lepiej było w rzeczy samej, p. Tom, zdjąć przybicie, jednym się zarekomendować, drugim przypomnieć się tylko i zakasawszy rękawy, iść się kontynuowania rozpoczętej tylko, według Pana, przez narodowych demokratów „pracy narodowej”? Prosimy bardzo! Przekonałbyś się Pan wtedy z łatwością a rychło, iż... mówić o robocie zawsze jest łatwiej, niż w warunkach, w jakich my tu nie od dzisiaj żyjemy, cokolwiek bądź nawet na polu pracy społeczno-narodowej robić samemu.

Gdy bowiem dusi nas tu i obywatelska stan wojenny i gdy szanowna metropolia nasza szyskanuje wprost na każdym kroku wszystko, co postanawia naprzykład tutejsza Rada miejska, a co poza zakres poboru podatków i opłaty pensji policjantom wykracza; skoro odnośny komitet gubernjalny mitręży i miesiącami całemi zwleka ulegalizowanie takich nawet stowarzyszeń jak „2-gie Pożytkowo-Oszczędnościowe (chrześcijańskie wyłącznie) takich związków, jak świeżo nareszcie po długich perypetyjach, zarejestrowana „Kasa pomocy i pogrzebowa pracowników wykończalni (apretur) białostockich”, gdy nakoniec świeżo nasz czasowy generał-gubernator na zbieranie dorocznych datków na rzecz naszego Towarzystwa Dobroczynności od osób chcących w ten sposób uniknąć wizyt noworocznych, pozwolił nie chciał być wcale, a gdy i pozwolił nareszcie, to z warunkiem jedynie, by się nie ważyło (wbrew zwyczajowi przez cały świat cywilizowany praktykowanemu) listy ofiarodawców drukować i rozsyłać (?...), to, przynajmniej musi każdemu nieuprzedzonemu i bestronnyemu człowiekowi, iż pracować w podobnych warunkach na polu społecznym w ogóle, a tembardziej pracować nam Polakom, na polu narodowo-społecznym — nie łatwo.

Nie powiem, iż nie nam pod względem powyższym zarzucić nie można zgola, nie! Ale czynić to tak bezwzględnie, w tak nieparlamentarny i ogólnikowy sposób i tak ryczałtowo potępiać wszystko, nie należy.

Zmarł tu przed tygodniem jeden z niewielu szeroko popularności u ogółu całego bez wyjątku cieszących się Izraelitów tutejszych — Dawid Chwoles. Bądź jako długoletni dyrektor uprzednio filji tutejszej Banku Handlowego Wileńskiego, następnie filji Banku Ryskiego, na którym to stanowisku odznaczył się był nieposłednimi zdolnościami finansowymi, bądź też jako wymowny przykład samokształcenia i samopomocy. Jako działacz społeczny, literat i publicysta, a zwłaszcza znawca wielkiej kwestji żydowskiej, uczony hebraista i niestrudzony asymilator, b. p. Chwoles pozostawił w społeczeństwie tutejszem wdzienne i trwałe wspomnienie. Prace jego w kwestji żydowskiej po polsku skreślone (pisał

przeważnie po rosyjsku) drukowało, między innemi, „Słowo” warszawskie w roku 1882 i 1883. W jednej zaś z broszur swych („Patologiczna strona kwestji żydowskiej”) Chwoles wyjaśnia rozwój historyczny przyczyn żydowskiej odrębności i stara się dowiedzieć, iż Żydzi „to nie zacięty, uparty naród, jak go nazywają, lecz nieszczęśliwe resztki starożytnego gmachu, rozrzucone po morzu życiowym i skupiające się li tylko w celu samoobrony, niby pływające tratwy niejako, które łatwo rozebrać po przybiciu do brzegu być mogły, byleby tylko Żydzi sami mogli przejąć się ideą i być pewni, iż obecne ich miejsce pobytu — Ruś, Litwa i Polska — to nie etapowa stacja na drodze wiodącej ich do Jeruzalemu jedynie tylko, lecz ostateczne i gościnne przystanie”.

W swoim czasie zaznaczałem był w tem miejscu dotkliwą stratę takich jednostek, jak inżynier Nehring lub mecenas Bogucki, którzy opuścili Białystok, jak też doktor Haberling, którego nie pożytecznego żywota przecięła ręka zbrodnia. Dziś mogę się podzielić z czytelnikami „Dziennika” pomysłem nader wiadomością, iż niezbyt liczne kółko szerszej polskiej inteligencji zasłone zostało w ostatnich czasach przybyciem do miasta naszego kilku świeżych osób, z których liczby co prawda nie wszyscy jeszcze dotąd zdołali się zaaklimatyzować w tak łatwy a sympatyczny sposób, jak państwo Romualdostwo Staszukowscy naprzykład, lecz bądź co bądź, uczynić to potrafią i zechcą zapewne niedługo. Pan Staszukowski jest kasjerem głównym tutejszej filji Banku Państwa, a więc, jako Polak, rara avis w tej sferze. Niezwykłym zjawiskiem na naszym tu horyzoncie są też: p. Smoliński, jako sędzia miejski, p. Banarski, jako nauczyciel matematyki w gimnazjum żeńskim tutejszem, p. Mroczek, wykładający język francuski i polski w szkole handlowej męskiej, oraz dwaj sędziowie śledczy Polacy również na ogólną ilość pięciu w całym powiecie sędziów śledczych w ogóle, których przybycia oczekujemy wkrótce.

Niemniej pocieszającym też zjawiskiem jest pojawienie się u nas w dniu wczorajszym domu handlowego pod firmą: „Lubowski, Lohrer i S-ka”, którego zadaniem będzie dostarczanie wszelkich artykułów potrzebnych dla fabryk miejscowych i okolicznych a mianowicie: wełny, przędzy, farb, barwników i t. d., jak również narzędzi rolniczych i narzędzi sztucznych. Spółce, do której poza pp. Lubowskim i Lohrerem, przybyłymi do nas zaledwie obecnie tylko na stałe, ukrywa się też, między innymi i jeden z dawniejszych, powszechnie nam tu wszystkim znanych członków społeczeństwa naszego, — życzyć należy powodzenia i wytrwałości przedewszystkiem.

Towarzystwo miłośników sceny, dało nam możność zabawienia się serdecznego „Wickiem i Wackiem” komedją Z. Przybylskiego, która w dniu 29-go grudnia, zarówno pod względem materialnym, jak też i moralnym, pożądanym a zasłużonym uwieczniona została skutkiem.

Oprócz znanych nam już z uprzednich występów, mniej lub więcej utalentowanych i uznanych mi-

łośników szczególniejsze tym razem uzdolnienie do występów scenicznych między innemi poci nadobnej przedstawicielkami wykazać potrafiły pannie: Ruszczyńska, Cieślińska matka i córka, Toriezzelli (sila nieposłednia, jak się zdaje, o ile nad dykcją popracować zechce), oraz panna Stańkowska (nader sympatyczna, miłusia Marysia), jak też panowie: Ruszczyński — Jan Faust i Stańkowski, jako syn Żymalskiego — Edward. Przedewszystkiem rzecz jasna jednak, stał p. Wesołowski i jako reżyser i jako Wacek, któremu nietyłe sceny figlów i wesołości pełne, (Wickiem był p. Zaczęniuk) ile scena z Heleną w ostatnim akcie, udala się lepiej jeszcze od innych, wprost wysmienienie niemal.

W dniu 7 b. m., na rzecz niezamożnych studentów Polaków, miłośnicy nasi mają grać znowu. Zobaczmy więc „Upiór”, dramat Sartena, „Złoty cieciek” — Dobrzańskiego i „Świeczka zgasa” — Fredry. Niezadługo też ujrzymy i „Czartowską ławę” — Galasiewicza.

Franciszek Gliński.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 6 (19) stycznia TRZECI KROKI — według nowego stylu Henryka B. M.

Jutro: Lucjana i Juliana Mecz. — według nowego stylu Fabjana P. M.

W poniedziałek: Seweryna Op. — według nowego stylu Agnieszki P. M.

We wtorek: Marjanny P. M. — według nowego stylu Wincentego.

Pozwolenie na kaplice. J. E. ks. biskup wileński bar. Ropp zwrócił się do p. generał-gubernatora o pozwolenie na urządzenie kaplicy katolickiej w Dziśnie, przy budującym się obecnie więzieniu.

Powrót. Pomocnik sekretarza wileńskiego okręgowego sądu wojennego, sekretarz gubernjalny Czulkow powrócił z Dalekiego Wschodu i objął swe obowiązki.

Kartki wyborcze. Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów okólnik, w którym wyjaśnia, że policja winna doręczać kartki wyborcze osobom adresatom i tylko w razie niemożności takiego doręczenia zostawić je domownikom za pokwitowaniem. W razie niemożności doręczenia kartek, policja winna niezwłocznie zwracać je instytucji, która je wydała i wyjaśnić przyczynę, uniemożliwiającą doręczenie.

Z komisji egzaminacyjnej. Egzamina na stopień uczniów aptekarskich odbywać się będą w czasie od 9 do 18 stycznia st. st. 9 rozpoczynają się egzamina pisemne, pierwszy z języka rosyjskiego, 10-go z algebry, 11-go z arytmetyki; na dzień 18 stycznia wyznaczone są egzamina ustne ze wszystkich przedmiotów.

Język rosyjski w akcji wyborczej. Gubernator wileński rozesłał w tych dniach do powiatowych marszałków szlachty, do prezydenta m. Wilna oraz do starostów miejskich w miastach powiatowych okólnik treści następującej:

„Główny naczelnik kraju, przewidując, że na zjazdach prawyborców różnej kategorii dla wyboru delegatów (wyborców), jak również na zebraniach wyborczych gubernjalnem i miejskiem (dla m. Wilna)

Emigrantka.

Parowiec emigracyjny „Robur” stał w porcie Göteborga, gotów do podróży na zachód, z mnóstwem podróżnych na pokładzie.

Przyjaciele i krewni na pożegnanie wylewali łzy do tego stopnia, że woda w porcie zaczęła przybierać po cztery cale na godzinę a dozorca, w obawie o jakie nieszczęście, prosił o zaprzestanie płaczu.

Na pokładzie przesuwali się uciekający przed sprawiedliwością kasjerzy banków, z ostrożnością praktykanta agronomicznego, unikającego gospodyni.

W jednej kieszeni palta mieli ci panowie po 100,000, w drugiej po paczce arszeniku wagi pół kilograma, a w kieszeni kurtki rewolwer familijny. W kraju pełnili różne obowiązki honorowe, ale nie nie było w stanie ich zatrzymać. Przykrem naprawdę było patrzeć, jak ci niedoświadczeni przyjaciele, kochający starą Szwecję — pragnęli teraz czemprędzej dostać się do Kanzasu i Missourii — i jak ich nie więcej nie obchodziło.

W salonie pierwszej klasy zabawiali się rozmową młodzi panowie,

którzy niedawno jeszcze wprawiali się w podpisywanie pryncypałów na podługawatych papierach litografowanych, a zamiast uznania zdolności kaligraficznych, otrzymali kopięcie nogi i bilet na podróż do Ameryki.

Ci porachowali się już ze sprawiedliwością i dlatego spoglądali z pewną wyższością na urzędników banku, co lada chwila mogli być zakuci w kajdany.

Flaga szwedzka powiewała na maszcie dumnie, jak wstąpiła na kapeluszu wice-konsulowej z Hawaj, nerwowo, jak podarte szaty młodego toredora; w głębi parowca stękała maszyna bolesnie i ciężko, jak obywatel, przemawiający na weselu swej kucharki.

— Obcy z pokładu! — zabrzmiał głos kapitana.

Kasjerzy bankowi odczuwają ulgę na sercu.

W tej chwili widać właśnie młodą, dosyć przystojną kobietę z klasy robotniczej, biegnącą wzdłuż bulwaru z rozwianymi włosami. Przestraszona maluje się w jej spojrzeniu, w rękach trzyma paczkę, owiniętą białym papierem.

Pewien młody muzykalny kolega Krystyny Nilson śpiewa przy akompaniamencie harmonji:

„Pójdź, pójdź, dziewczę — potańcz ze mną!”

Biedne „dziewczę” dobiega wreszcie do mostka, łączącego „Robur” z bulwarem; dziesięć par silnych ramion wciąga je na pokład, mostek zostaje usunięty i... wybrzeża ojczyzny nikną zwolna z oczu.

Policja odeszła już przedtem nie dbając o nią; nie wyglądała na występna.

Taka chwila jest zwykle wzruszająca, ale dla młodej kobiety była jakby strasznym ciosem. Oparta o balustradę w dzikiej rozpaczyci wołała:

— Nie chcę jechać! — i zdawało się, że w tej chwili zechce w słonych falach ugasić ognie serdeczne. Płakała, prosząc, by ją wysadzić na ląd, aż wreszcie straciła przytomność i zaczęła prawić o „bieliźnie”, „sterniku” i „rozbójnikach”. Wzruszyła wszystkich pasażerów, a sam nawet kapitan położył łzę na stronie, mówiąc:

— Tak, tak, pojmuję dobrze boleść chwili rozstania, zaprowadzić ją tymczasem do kajuty i zamknąć; mogłaby sobie co złego uczynić, nie pierwszy raz jestem świadkiem scen podobnych!

Nieszczęśliwa płakać nie przestawała, stawiając zacięty opór.

Rozpacz jej wzbudzała coraz większe współczucie. Złodzieje bankowi zaproponowali składkę na korzyść

nieszczęśliwej. Synowie marnotrawni z pierwszej klasy postanowili rozzerwać ją trochę podczas podróży, a młody poeta, emigrujący z powodu obojętności nakładców, zamknął się w kajucie, by stworzyć na jej cześć ode.

Dumny, jak Ibsen po napisaniu nowego dramatu, wrócił młody autor na pokład, przeczytał swą pracę zainteresowanemu kółku zwolenników poezji i otrzymał grzmiące okłaski. Składka na korzyść emigrantki doszła już sumy 37 koron i 50 óre.

Ale z kajuty dochodziły wciąż krzyki jej rozdzierające i płacz rzewny. Kiedy zaproszono ją na posiłek, odpowiedziała bezprzytomnie, że chce do domu iść na obiad, i że nie ma zamiaru jechać do Ameryki. Pragnęła koniecznie zobaczyć się ze sternikiem, ale była tak rozjuszona, że nikt nie mógł się w rezultacie dowiedzieć — o co jej chodziło.

„Robur” wypłynął na pełne morze. Złodzieje bankowi odetchnęli swobodnie i spyłali kapitana, czy niema myszy na parowcu. Otrzymaawszy odpowiedź potwierdzającą, zaproponowali mu kupno kilku kilogramów arszeniku, jaki „wypadkowo” mieli przy sobie. Jeden z nich zaczął pisać list do przyjaciela, prosząc o nabycie na licytacji w lombardzie

pamiątkowej lankastrówki, której sam nie zdążył wykupić, i odesłanie jej do San-Francisco.

Synowie marnotrawni odszukali w walizce butelkę ponczu Cederlunda i zasiadli do stołu, wlewając go w siebie.

Młody poeta, na którym w ojczyźnie poznać się nie umiano, zabrał się do nowego poematu pod tytułem „Zachód słońca na morzu”, kapitan zaś, który już nieco porządku zaprowadził na pokładzie, postanowił zajrzeć do zropzonej emigrantki. Przyjęła go prawdziwym wyciem Indianina i ponownie zaczęła błagać o wysadzenie na ląd.

— Dosyć już tych blaźństw. Proszę o bilet! — rzekł kapitan.

— Boże! na co mnie bilet?... Byłam tylko pośłana przez panią Söderblom po naleźność do sternika za ten oto tuzin koszul. Rachunek jest tam w środku. Proszę się przekonać...

Sigurd (A. Hedenstierna).

Humoreska powyższa wzięta jest z interesującego zbiorku zatytułowanego: „Donna Elwira i inne humoreski. Z oryginalnego szwedzkiego przełożył Konstanty Bukowski”.

1 maja r. 1907 do komisji międzywydziałowej przy departamencie skarbu państwa wnioski motywowane o tem, jakie zmiany należy koniecznie zaprowadzić w istniejących spisach mieścowości, przy ugrupowaniu ich na kategorie, dla określenia normy wypłacanych wojskowym sum w warunkach.

Naczelnika miasta Rostowa nad Donem, generała-majora sztabu generalnego D. Draczewskiego, powołano na stanowisko naczelnika miasta Petersburga.

Komitet naukowy ministerstwa oświaty sporządził spis książek, na które należy zwrócić uwagę przy zapewnieniu bibliotek i czytelni ludowych. Do spisu weszło wiele wydawnictw, których dawniej nie używano do bibliotek ludowych.

Ukazał się pierwszy numer pisma agitacyjnego „Listok sojuza 17 oktiabru”, które będzie wychodziło co dwa tygodnie podczas kampanji wyborczej.

Petersburg. Według wiadomości przedwstępnych, do dnia 1 stycznia r. 1907-ga ogólna suma wkładów pieniężnych w państwowych kasach oszczędności wynosi przeszło 150 mil. rubli, (nie licząc w to doliczonych do wkładów powyższych procentów za rok ubiegły 1906-ty w sumie przeszło 30 mil. rubli). Oprócz tego w końcu r. 1906 (dn. 1 listopada) w kasach oszczędnościowych złożone były na przechowanie papiery procentowe na sumę nominalną 236 mil. rub. Od r. 1897 do r. 1907-ga suma wkładów pieniężnych urosła przeszło o dwa razy, suma zaś papierów procentowych na przechowaniu zwiększyła się przeszło o pięć razy. W r. 1905 suma wkładów zmniejszyła się o 106, 4 mil. rub. natomiast w roku następnym 1906-ym wkłady zwiększyły się w 169,5 mil. rub. Liczba oszczędnościowych kas państwowych w okresie pomiędzy r. 1897 a 1907-ym urosła z 4354 do 6684, liczba zaś składających z 2.448.000 do 5.513.000.

Petersburg. Komisja Gołubiewa w sprawie wydania przez ministra spraw wewnętrznych 800.000 rb. dla Hurki tytułem zaliczki Liedwaha przysłała do wniosku, że w danej sprawie Hurko i zarządzający wydziałem ziemskim Litwinow nadużyli swej władzy. Obecnie sprawa ta jest oddana do departamentu pierwszego Rady państwowej celem rozpatrzenia kwestji oddania Hurko i Litwinowa pod sąd najwyższy.

Petersburg. Dnia 4 b. m. narada międzywydziałowa roztrząsała projekt utworzenia lokalnych urzędów przemysłowych. Według projektu, urzędy wypracowywać będą uchwały obowiązujące dla ochrony życia, zdrowia i moralności robotników, pracujących w skarbowych i prywatnych zakładach przemysłowych. Do składu urzędów wejdą: przedstawiciele różnych dekanterji, ziemstw, miast, przemysłow-

ców i robotników. Narada uchwa- liła, że w razach wyjątkowych odnośnie minister ma prawo w fabrykach zawiesić czasowo moc obowiązującą uchwał, wydanych przez urzędy przemysłowe.

Senat odrzucił skargę petersburskiego zarządu miejskiego, podaną z powodu odmowy ministra spraw wewnętrznych na prośbę, aby skarb pokrył wydatki na wybory do Dumy państwowej. Suma ich wynosi 81,346 rb.

Petersburg. (Urzędowo). Wobec nieporozumień co do stosowania przepisów o 10 letnim przedawnieniu do wyroków w sprawach cywilnych ziemskich naczelników i zjazdów powiatowych, minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik, w którym wskazuje na wyjaśnienia senatu, że zastosowanie przedawnienia pochodzić może li tylko od sądu i nie inaczej jak na żądanie strony, przeciwnie której wyrok jest egzekwowany. Wobec tego osoby, egzekwujące wyroki sądu gminnego, nie mogą zawiesić swych czynności na własne uznanie, zanim nie zapadnie odpowiednia uchwała sądu.

Petersburg. (Urzędowo). Posiedzenia Rady ministrów od 27 grudnia do 3 stycznia podjęte były głównie sprawy budżetowe. Między innymi aprobowano wniosek ministra spraw wewnętrznych o jednoczesnem złożeniu instytucjom prawodawczym projektu o wprowadzeniu ziemskiego samorządu do Kraju Nadwiślańskiego i projektu oddzielenia od tego kraju wschodnich powiatów gubernji siłskiej i lubelskiej.

Wyroki śmierci. Z wyroku sądu wojennego skazani zostali na śmierć przez powieszenie. W Odessie — Uszakow, Dalik i Sospanie — na padzbrojny na sklep Petrakii; dnia 4 b. m. wyrok wykonano: Fezer za napad zbrojny na kantor cukrowni Niiwalskiej. W Moskwie — włościanin Gołubiew za napad zbrojny na osadę Troickoje; Galkin zaś został uniewinniony.

Wykonano wyroki śmierci: W Twerze — w gubernii na Slepcom zabójcy gubernatora Niepcowa. W Ekaterynosławiu — na przywódce bandy zbrojnej Korotkinie. W Gori — na Gabniszwili i Barbakadze (rozboje).

W Warszawie — na Józefie Badnarskim. W Łodzi — na Komarowskim.

Grodno. (Od korespondenta urzędowego). Dnia 2 b. m. w miasteczku Zielwie pow. wołkowskiego, parafianie prawosławni na 50 furmanach dostarczyli kamienie na budowę cerkwi na miejscu skasowanego w r. 1863 i niedokończonego kościoła. Plac należy obecnie do wydziału prawosławnego. Parafianie — katolicy, zgromadzeni w liczbie przeszło 1000 osób, mimo perswazji władz, stawili opór zbrojny straży, ochraniającej woźniców. Tłum dał dwa strzały z rewolwerów, poczem rzucił się z dr-

gami i kamieniami na strażników, którzy zmuszeni byli powstrzymać tłum strzałami. Z tłumu zabito sześć i zraniono siedem osób. Niebawem porządek został przywrócony. (Opis nieurzędowy tego zajścia podaliśmy w numerze wczorajszym p. t. „Znowu Krośno”. Red.)

Mitawa. Kurlandzka partja konstytucyjno-monarchiczna rozsyła po Kurlandji odezwy w językach rosyjskim, niemieckim i łotewskim, krytykując ostro działalność pierwszej Dumy. Odezwy głoszą między innymi co następuje: „Przez odezwę wyborczą, kadeci wstąpili na tory rewolucji. Owocem pierwszej Dumy są rozboje, rabunki, terror, w rezultacie zaś sądy wojenno-polowe. Obowiązkiem każdego prawobornego jest dążyć aby wydane zostały nowe prawa, niezbędne dla wielkiego mocarstwa, do czego dojść można jedynie drogą utworzenia w przyszłej Dumie większości umiarkowanej”.

Smoleńsk. Po koncercie Cavalieri, który się odbył w sali reursy szlacheckiej, wydany z gimnazjum uczeń Borowikow pięciu strzałami z rewolweru zabił naczelnika ziemskiego Krollau. Świadek naoczny morderstwa, oficer załogi miejscowej, Sorniew, zastrzelił zabójcę na miejscu. Przyczyną zabójstwa Krollau jest zemsta osobista.

Ekaterynosław. Na stacji „Griszino” w nocy do mieszkania rotnicza Goleniszczewa — Kutuzowa rtmistrz przyrząd wybuchowy, skutkiem czego wybite zostały okna i uszkodzona ściana.

Czestopol. Wszelkie pogłoski o zaślabinie, wywołany głodem są pozbawione podstawy. Głód zapasu pszenicy, żyta, owsa i maki żytniej, nagromadzonego przez ministerjum i ziemstwo, sięga 2.500.000 pud. w które ludność jest zaopatrzona bez żadnych utrudnień.

Rostów nad Donem. W głównego kantora Maksimowych dostrawiono pięciu zbrojnych i zabrano z kasy 1000 rb. Podczas ucieczki jeden z bandytów upadł, powodując wybuch znajdujący się przy nim bombę: siłą wybuchu urwało mu nogę, inni zaś zdołali się uciec.

Kiszyniów. Dnia 4 b. m. wieczorem do mieszkania Weinberga, zarządzającego „Czerkaskiego Towarzystwa cukrowniczego” przy ulicy Nikołajewskiej weszło 7 zbrojnych, w tej liczbie jedna kobieta. Grożąc bronią, zabrali z kasy 1000 rb. i uciekli.

Odesa. Jak się okazało, uszkodzenia, spowodowane przez wybuch na statku „Grigorij Merk” są nieznaczne, zapewne statek uda się w podróż w terminie oznaczonym. W sprawie wybuchu na statku aresztowano dziewięć osób.

Sewastopol. Dnia 4 b. m. admirał Skrydłow odjechał do Petersburga.

Kuba. (gub. bakińska) 5 b. m. o 5 rano odczuć się dały dwa silne uderzenia podziemne.

Tyflis. Perski konsul generalny otrzymał wiadomość, że koronacja szacha odbędzie się 6 b. m. i że potem nastąpi ogłoszenie następcy tronu.

Tyflis. W pobliżu stacji „Udzarma” złoczyńcy zrabowali podróżnych, jadących omnibusem, podążającym z Telawy w stronę Tyflisu. Podróżnym zabrano przeszło 600 rb. Złoczyńcy zranili oficera Dadajewa.

Iruck. Na stacji „Czyta” w pobliżu mieszkani uradnika policyjnego nastąpił wybuch bomby, który nie uczynił żadnej szkody. Znalaziono również drugą bombę, która nie eksplodowała.

Iruck. Czeremchowski inkasent akcyzowy Gusiew zameldował o kradzieży u siebie 3.600 rb. Według jego opowiadania, rabusie napadli go przy bramie i wyrwali mu jedną paczkę z pieniędzmi, drugą z 6000 zdażył przerzucić przez płot i ta ocalała. Gusiewa, podejrzewanego o symulację, aresztowano.

Królewiec. Tutejsi rosyjscy kupcy zboża zorganizowali związek pod nazwą „Związek komisjone- row” — kupców zboża rosyjskiego w Królewcu”. Celem związku jest — obrona interesów rosyjskich kupców zbożowych oraz zwiększenia eksportu przez Królewiec.

Londyn. Gubernator Jamajki telegrafuje, że trzęsienie ziemi ograniczyło się okręgami Kingston, Post Royal i Saint-André. 500 osób znajduje się w szpitalu.

Londyn. W ministerjum kolonii przypuszczają, że wskutek trzęsienia ziemi w Kingstonie zostało bez dachu 9.000 nie zaś 90.000 ludności, jak o tem donoszono z New-Jorku.

Londyn. Król i korporacja „City” ofiarowali 1000 f. st. na fundusz, utworzony przez wydział ofiar w Kingstonie.

Kingston. Dzielnica handlowa miasta uległa zupełnemu zniszczeniu wskutek pożaru, który wybuchł natychmiast po trzęsieniu ziemi. Wybrzmiały są wyjątkiem dwóch całkowicie zniszczonych. Statki uratowały przeszło 700 osób, które wpadły do wody pod naciskiem oszalełego z przerażenia tłumu, szukającego ucieczki przed pożarem.

Oben. (Szkoceja). Dziś były 2 uderzenia podziemne. Uszkodzenia są nieznaczne. Ludność przerażona.

New-Jork. W Kingstonie wydobyto z pod gruzów 411 trupów. Rabunki zostały w zaccztku

poskromione przez wojsko. Część Port-Royal zburzona, miasteczko Richmond spaliło się.

Konstantynopol. Na zgromadzeniu nadzwyczajnem synodu patriarcha ekumeniczny zacytował rozmowę swą z ambasadorem rosyjskim, Zinowijem. Ten ostatni odzywał się przychylnie o Bułgarach macedońskich, zaznaczając, że są prześladowani przez metropolitów greckich. Patriarcha, obświadczył, że dżensia ambasadora, zbijając, że oburzających zbrodni dopuszczali się nie Grecy, lecz Bułgarowie, Grecy zaś działają tylko w obronę własnej

Konstantynopol. W Dzedelni 2 b. m. zarejestrowano 2 wypadki dżumy, z których jeden śmiertelny. Ogółem zarejestrowano 10 wypadków, z których 8 zakończyło się śmiercią.

Cetinje. Książę Mikołaj zamierza udać się w lutym do Petersburga. Podróż ta jest wywołana okolicznościami prywatnej natury i nie posiada znaczenia politycznego.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia (19) 5 stycznia.	
41/2% Listy Wileńskiego Banku	73.50
Ziemskiego	73.50
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego	380.—
1-sza Pożyczka Premjowa	363.50
4% Renta	73.25
5% Pożyczka zewnętrzna	86.13
5% Pożyczka Wewn. Rosyjska	—

PRZYJECHALI DO WILNA.

Hotel St. Georges: inż. Antoni Gażewski, ob. Wincenty Czapinski. — Hotel Europejski: wd. pord. St. Wiara — Hotel Jan Rzewuski, pul. Aleksy Gruznow, kap. Konstanty Naranowicz, ob. Jan Oskierka, kup. Gustaw Jarocki, hr. Feliks Mielżyński, ob. Piotr Jerzy Gnoński, ob. Jan Bolcewicz, ob. Janina Bukatowa, kap. Waldemar Winde. — Hotel Hansa: ob. Hipolit Korecki, nac. ziem. Jan Korecki, dokt. Eljasz Szymlak, dokt. Jan Cybulski, ob. Fabian Webes, ob. Ernest Butler, ks. Piotr Pruski. — Hotel Francuski: ob. Cezary Świdziński, ob. Aleksander Okolowicz. — Hotel Włotki: ks. Tomasz Grudzin, ob. Leon Wierzbowski, ob. Jan Berkman, ob. Marja Stalewska, ob. Zygmunt Makowski, ob. Helena Iwanowska, ob. Aleksander Pigulewski, ob. Jerzy Michałowiec. — Grand Hotel: ks. Kazimierz Szawlis, inż. Aleksy Władysławski, ob. Ignacy Niemczynowicz, art. Alfred Mejerowicz, st. Piotr Fiedorow, ob. Kazimierz Marjan Chojnowski, inż. Piotr Sierbinowicz. — Hotel Sokolowski: ob. Ksawery Wolski, pul. Marja Angiera, ob. Alfred Łucywik, ob. Aniela Dziekońska, dokt. Onufry Mongird, por. Paweł Czerkas, ob. Marja Stankiewiczowa, ks. Józef Murski, ob. Elżbieta Odyńcowa.

Sigurd (A. Hedenstierna)

Donna Elwira

i inne humoreski

z upoważnienia autora z oryginału szwedzkiego przełożył

Konstanty Bukowski.

Cena rb. 1. Wilno, Księgarnia Józefa Zawadzkiego.

REKLAMA JEST PODPORĄ HANDLU.

Zatwierdzone przez władze Min. Spr. Wewn.

Wileńskie Biuro Buchalteryjne

z wydziałami: technicznym i matematycznym buchalterów: Karpowicz, Pietryczkowski, Miernicki, inżyniera Niewodniczańskiego i geometry Walickiego. ul. Ostrobramska, d. № 5. Passaż № 6 (dom miejski)

otwarte od 10 do 4 p. po. i od 6 do 8 wiecz. oprócz dni świątecznych.

Biuro przyjmuje:

- 1) Zakładanie prawidłowej rachunkowości.
- 2) Prowadzenie rachunków gospodarstw rolnych, firm handlowych i przemysłowych.
- 3) Sporządzanie kosztorysów budowlanych wogóle, oraz kosztorysów instalacji rozmaitych w gospodarstwach rolnych, przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych.
- 4) Roboty miernicze i konjowane planów (przy parcelacjach, zakładaniu gospodarstw wielopolewowych, pomiarach generalnych i t. p.)

Naród a Państwo

Dwutygodnik formatu broszurowego, 3 arkusze druku.

Redaktor WŁADYSŁAW STUDNICKI.

Al. Jerozolimskie 25 — 17.

Rocznie z przesyłką pocztową 7 rb. — W Wilnie znajduje się na składzie w księgarniach Zawadzkiego i Makowskiego.

W kwartale ubiegłym w Narodzie Państwa drukowaliśmy: „Duma i działalność naszych posłów”. Wł. Studnicki, „Analogie historyczne”. S. Askonazy, „Wspomnienia o Spasowiczu”. T. Korzon, „Litwa w przededniu powstania 1863 r.”. Wacław Studnicki-Gizbert, „Polacy jako stan piaty”, „Stosunek zaboru do państwa zaborczego”, „J. Klaczko wobec rewolucji 1848 r.”. „J. Klaczko wobec państwa zaborczego”, „Uwstępowanie prawa wyborczego w Rosji”. Hr. Gołuchowski i polityka zagraniczna i t. d.

Obok dłuższych artykułów, omawiających sprawy zasadnicze naszej polityki narodowej, dajemy krytyki i referaty literatury politycznej i ekonomicznej, omawiający ważniejsze objawy chwili bieżącej w notatkach publicystycznych. W najbliższym numerze będziemy drukowali dłuższe prace:

Wł. Jakubowski

Udział Królestwa w budżecie państwa.

Wł. Studnicki

Stosunek Galicji do Austrii.

3-44-1



„OMEGA”

najlepsze zegarki w wielkim wyborze poleca się w magazynie

L. Perkowskiego

ul. Wielka obok kościoła Św. Jana.

Ceny fabryczne.

Cenniki na żądanie.

4-48-1

Jest do wydzierżawienia majątek

w endnej miejscowości 16 wiosek

od Wilna, wiośniczka wozowa urządzona

gorzelnią, 180 dziesięcin ziemi ornej. Preo-

brańska 11, m. 10.—od 2-jej do 4-jej.

2-418-2

DOM HANDLOWY
Józef JACUŃSKI
w Libawie.

Przyjmuje na sprzedaż komisową: owoce, groch, wykę, siano, masło, ser, jaja, wędlinę i t. p.

IMPORT

soli, śledzi i węgla kamiennego.

Skład maszyn, nawozów sztucznych i przyrządów mleczarskich.

3-411-2

BIURO NAUCZYCIELSKIE
M. BĄGIŃSKIEJ

Wilno, Zawalna № 15

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony i endzoziemki.

8-447-1

OGŁOSZENIA DROBNE.

LEKCJE z B. Bądzkiewicz, ul. Wiele-

ka 3-5. 10-285-9

Miejsca stróża, szwajcara lub wo-

zowego, który szuka trzeźwy i

uczciwy człowiek z poważną rekomenda-

cją. Skwer Świętojeński, dom i mieszka-

nie Dolińskiego. 1-445-1

Lekcji śpiewu szkoły wileńskiej udziela Irena Grzegewska.

Portowa, 5, m. 7. 3-396-7

Miejsca lektorki po polsku, francusku i rosyjsku poszukuje inteligentna wdowa. Ostrobramska № 32, miesz. 4. 3-436-2

Miejsca w sklepie poszukują dwie panienci. Ostrobramska № 32, m. 8. 3-435-3

Biuro Nauczycielskie

P. JASIŃSKA Zawalna 21. Poleca nauczycieli, nauczycielki, cudzoziemki, bony, ap-teczkowne. 4-419-3

Obrona Częstochowy

panorama, oglądać można codziennie. Róg Bonifraterskiej i Wileńskiej. 1-322-1

Zabawy RELIGIJNE od dnia

26 grudnia codziennie, a w niedziele i święta z razy grywaną będzie JASEŁKA przy ul. Wileńskiej № 7. 3-391-3

W rodzinie polskiej przyjmują uczeń na

stancję. Utrzymanie dobre, troskliwa opieka. Warunki stosowne do umowy. Oferty w Administracji „Dzień” 3-426-3

Dom murowany nie duży, z

ogrodem owocowym, w ładnej i zdrowej miejscowości, sprzedaje się z niewielką dopłatą do

dużego bankowego. Dowiedzieć się: Wilno, Ross, bankowe domy, Witebska № 1. 6-440-2

Zbiory przygotowane

zbiory i chłopaków. PENSJONAT dla uczących się panieliek. Jakubski zanlek 16-3. 1-423-1